Nr. 102. Kraków, środa 6. maja 1903. **Rok II.**

Przedpłata wynosi:
w Krakowie miesięcznie **1** kor. — hal.
kwartalnie **3** „ — „
na prowincyi miesięcznie **1** „ **60** „
kwartalnie **4** „ **80** „

Prenumeratę przyjmują: Administracja Kuryera, główna trafika w rynku, agencya J. Hopcasa i Salomonowej, trafika Mańkowskiej w Sukiennicach, handle: Karlińskiego w Sukiennicach, Kretschmera w rynku, Weissa na Długiej, Schmausa na Szewskiej, Maćkiewicza na Długiej, Sysły na Mostowej, trafika na Wiślnej. W Podgórzu księgarnia Poturalskiego.

KURYER KRAKOWSKI

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich.

Numer pojedyńczy 2 ct.
(na prowincyi 3 centy).

Ogłoszenia: pierwszy raz **15** halerzy za wiersz petitowy; każdy następny raz po **10** halerzy. **Nadesłane** po **40** h. za wiersz **Drobne ogłoszenia** po **3** h. od wyrazu. **Nekrologja** (przedruk kart pogrzebowych) w tekscie po kronice **6** koron, w nadesłanem **4** kor., między ogłoszeniami **3** kor

Załączniki (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę **2** kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a **1** kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

„Kuryer“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godz. 11. w południe.

Adres wydawnictwa: **Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. telefonu 494.** Redaktor: **KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.**

Pod pomnikiem Rejtana w dniu 3. maja.



Rycina powyższa przedstawia nam ugrupowanie się pochodu pod pomnikiem Rejtana. Front zajęły pułki młodzieży gimnazyalnej, tuż obok cechy z chorągwiami, Kółko kontuszowe i orkiestra „Harmonii“. Dokoła tysięczny tłum uczestników. Niemożliwem byłoby przedstawić cały pochód, dlatego też rysownik nasz ujął tylko środkową część tegoż.

Podróże.

II.

Z Lizbony droga króla Edwarda prowadziła przez Maltę do Rzymu, gdzie wczoraj właśnie zawitał. Stosunki angielsko-włoskie ostatniemi laty ochłodziły się nieco. Pochodziło to stąd, że w czasach silnie rozwiniętego uczucia nacyonalizmu, anglezowanie Malty irytowało opinię włoską, a nadto Włosi czuli się pokrzywdzeni przez to, że przyjacielska Anglia nie okazywała im dostatecznego poparcia w aspiracyach do Tripolisu.

W tych okolicznościach, przyjazd króla angielskiego do Rzymu wskazuje, że dyplomacya angielska umiała ten nastrój na swoją korzyść zmienić. Jakim sposobem, to jest tajemnicą gabinetów; być może, iż przez przyrzeczenie popierania także bałkańskich pretensyi Włoch. Widoczne natomiast jest, co Anglikom zależy na utrzymaniu przyjaźni włoskiej.

Zbliżenie francusko-włoskie, które zamanifestowało się w ostatnich latach musiało uprzytomnić Anglii tę niepożądaną dla niej ewentualność, że morze Śródziemne, które nie może być ani francuskiem ani włoskiem, może jednakże stać się z czasem morzem łacińskiem, a wtedy skończoną byłaby rola Wielkiej Brytanii w tej stronie świata, tak bardzo ważnej dla niej ze względu na Gibraltar i Suez. Panowanie angielskie w Egipcie zostałoby zakwestyonowane bardzo poważnie a widoki w Maroku zmalałyby nadzwyczajnie.

Niebezpieczeństwo to odwraca pielęgnowanie ściśle przyjaznego stosunku z Włochami. John Bull posiada rozliczne środki pozyskiwania i utrzymywania tej przyjaźni, — nawet nie uciekając się do tak mglistych wartości, jak wystawianie przekazów na przyszłą likwidacyę tureckiego spadku. Wizyta teraźniejsza w Rzymie jest stwierdzeniem dążności skierowanej w tę stronę; uroczystości z tą wizytą złączone, będą niewątpliwie wysoce harmonijne, a hamować je może tylko wzgląd na to, żeby one nikogo nie uraziły.

Nieco goręcszy jest grunt w Paryżu, dokąd król Edward z Rzymu pojechał. Jako książe Walii bywał on tam częstym i bardzo popularnym gościem; co innego wszelako książe następca, występujący nieurzędowo, a co innego król, reprezentujący w swej osobie państwo z jego polityką. Pomiędzy nimi leży Faszoda, leży wojna boerska i inne pomniejsze chropowatości, z powodu których usposobienie publiczności francuskiej nie jest dla Anglii przyjazne. Nacyonaliści, a ściślej mówiąc przeciwnicy dzisiejszej rzeczypospolitej wszelkich odcieni, starali się wyzyskać okazyę do postawienia rządu w trudnej sytuacyi, — więc prowadzili gwałtowną agitacyę antiangielską właśnie na przyjazd króla Edwarda. Odłożyli na bok, tymczasowo, nawet urazy do niemców, byle całą uwagę skoncentrować na królu angielskim. Rochefort, Milleroye i Drumont kierowali tą agitacyą. Deroulede zaś odłączył się od nich. Ogłosił on z wygnania list potępiający system grożenia pięścią całemu światu, za co Rochefort odsądził go od posiadania jakiegobądź programu. Naturalnie, cała prasa republikańska protestowała przeciw temu wichrzeniu na rachunek króla Edwarda, który zapłacić ma rzeczpospolita.

Agitacya nacyonalistów paryskich nie była w tym wypadku skuteczną. Postawa Derouleda lepiej trafiła do przekonania paryżan, i nie było obawy, aby Edwarda spotkać miał los Alfonsa XII, gdy zawitał był do Paryża prosto z Berlina. Paryżanie stali się chłodni i rozsądni, a politykom francuskim wcale nie obojętnem zdaje się być usposobienie, jakie anglicy manifestują w kierunku zbliżenia się do Francyi. Telegramy nadchodzące z Paryża dowodzą, że przyjęcie króla Edwarda nie zostało zakłócone żadnym dysonansem.

Zaburzenia antysemickie w Kiszyniowie.

Korespondent „St. Piet. Wied.“ w te słowa opisuje zajścia ostatnie w Kiszyniowie:

„Lud, pozbawiony dla przyczyn niewiadomych dorocznych zabaw, urządzanych na święta przez kuratoryum trzeźwości, podążył tłumnie na plac, zwany Czufliński, na którym urządzane były przez przedsiębiorców prywatnych karuzele i huśtawki. Pośród chrześcian było trochę żydów, których ciekawość sprowadziła na plac. Około południa tłum nieco się podniecił, a za uchodzącymi do domów żydami rzucił się kilku wyrostków chrześcian, którzy wołali: „Bij plemię żydowskie!“ i rzucali kamieniami. Krzyki zelektryzowały tłum, nieprzychylnie usposobiony dla żydów, i odrazu kupa chrześcian rozbiegła się w różne strony, zwłaszcza zaś na ul. Aleksandrowską, z krzykiem: „Hura, hura!“ Wołaniu temu, płynącemu z na wpół pijanych ust, towarzyszył brzęk tłuczonych szyb, trzask łamanych drzwi, a dzikie okrzyki i gwizdania zlały się z rozpaczliwem wołaniem bitych żydów, kobiet i dzieci. Echo tej wrzawy rozlegało się po ulicach sąsiednich i wywoływało przestrach ludności, zamieszkałych na ulicach centralnych. Nieomal w pół godziny tłumy zdążyły zająć całe terytoryum, przylegające do dworca kolejowego i tu rozegrały się rzeczy straszne, których opisać niepodobna.

„Napotykani żydzi byli bici aż do utraty zmysłów. Jednego żyda wyciągnięto z tramwaju i bito dopóty, aż tłum doszedł do wniosku, że już nie żyje. Nędzne domostwa biedaków, prawie nędzarzy, zostały rozszarpane w jednej chwili, zaś sprzęty domowe powyrzucane na ulicę, a chmury pierza i puchu unosiły się w powietrzu. Około godz. 3 po południu okrzyki: „Hura!“, gwizdanie i wrzawa tłumu rozlegały się już w centrum miasta, gdzie ograniczono się do wybijania szyb. Noc w tej części miasta przeszła spokojnie, ale zrana tłum rozpoczął napady odrazu na kilkunastu ulicach. Napastnicy byli uzbrojeni w młoty, topory i drągi żelazne. Burzono największe sklepy, niszczono towary, zaś ubrania, obuwie, kapelusze i inne rzeczy rozkradano publicznie. Wielu napastników przebrało się odrazu w nowe ubrania i spodnie, a inni zabierali towaru tyle, ile udźwignąć byli w stanie.

„Policya bardzo surowo krzyczała na napastników. Patrole z bronią w ręku niemniej surowo nawoływały napadających do porządku. Ale tłum nie słuchał, rabował i niszczył wszystko. W południe wiadomem już było, że w różnych częściach miasta zabito wielu żydów. Pozostali opuszczali domostwa i sklepy i kryli się z żonami i dziećmi w piwnicach i na strychach. W tym dniu zniszczono na wszystkich ulicach to, co należało do żydów. Synagoga na ulicy Gostinnoj zburzona, tora wyrzucona na ulicę. To samo z synagogą na placu Siennym. Około godz. 5 patrole i policya zaczęły aresztować napastników i odsyłać ich do więzienia. Jednocześnie zaczęły się łupiestwa w górnej części miasta. Napastnicy przyszli ze wsi sąsiednich i wespół z miejskimi rozpoczęli dalsze niszczenie. W poniedziałek wieczorem zaczęło się uspokajać. Napastnicy, gonieni przez patrole, ukazywali się rzadziej, a z początkiem nocy wszystko ucichło i tylko patrole przerywały tę ciszę, nieomal grobową“.

Jak ostatnie wiadomości donoszą, jest zabitych i zmarłych z ran żydów 52, poranionych silnie przeszło 200. A to Moskale „pogulali“. I to tak sobie, bez żadnego powodu... *pour passer le temps.*

Z Rady miasta.

Prezydent Friedlein otworzył posiedzenie o wpół do 6 wieczorem, zarządzając równocześnie tajność tegoż.

Po ogłoszeniu jawności, sekretarz magistratu p. Zawadzki przedłożył wniosek, by zakupić realność, znajdującą się na narożniku ul. Długiej i Basztowej. Wniosek przyjęto.

Z kolei zabiera głos r. m. G r o s s. Mówca stawia wniosek, aby Rada miasta przez osobną deputacyę, przy współudziale posłów krakowskich, postarała się w Wiedniu o odszkodowanie za kontumacyę, oraz aby taż deputacya zajęła się wyjednaniem od rządu zniesienia akcyzy miejskiej.

W kwestyi wniosków zabiera głos dr. L e o oświadczając, że więcej nie dało się zrobić ponad to, co się zrobiło. Opinia została poruszoną, a starostwo krakowskie otrzymało polecenie od rządu, by sprawę tę zbadać i zreferować. Z namiestnictwa poszły akta natychmiast do ministerstwa, gdzie będzie potrzeba poczynić dalsze kroki. O ile wiadomo, dotąd zestawiono przychylne sprawozdania. Co do akcyzy, jest ona krzywdą dla Krakowa i mowca poczyni dalsze kroki o jej zniesienie.

Poseł D a s z y ń s k i interpeluje przewodniczącego o stosowne zarządzenie w sprawie strejku krawieckiego. Strejk ten trwa już przeszło tydzień — wzięło w nim udział 500 ludzi, którzy z rzadką solidarnością postawili swoim chlebodawcom słuszne najzupełniej żądania. Żądania te skoncentrowały się w pierwszym rzędzie w ustaleniu pewnego cennika prac, któryby tak majstrów, jakoteż i pracujących obowiązywał. Cennik ten akceptowało 20 majstrów i już byłoby nastąpiło porozumienie, gdyby nie starszy cechu p. Sechtling, który książeczki ugodowe od poszczególnych majstrów „wyłudza“ i strejkującym odsyła.

Prezydent F r i e d l e i n zaznacza w odpowiedzi, że sprawę tę oddał do zbadania wydziałowi przemysłowemu. Następuje ogólna dyskusya budżetowa.

Referent komisyi budżetowej radca m. P o n i k ł o na samym wstępie zastrzega się, że na niektóre wycieczki przeciw niemu i radzie odpowiadać nie będzie, to bowiem nie należy do rzeczy. Skreśliwszy w kilku rzutach stan budżetu w latach poprzednich, zaznacza, że preliminarz na rok bieżący skonstruowany jest bardzo ostrożnie tak w dochodach, jak i wydatkach. Jedynem wyjściem z trudnego położenia, w jakiem się obecnie miasto znajduje, jest zaciągnięcie krótko-terminowej pożyczki. Tę zresztą sprawę omówi się jeszcze przy szczegółowem rozpatrzeniu budżetu. Dobrobyt miasta winien się oprzeć na silnych finansowych podstawach i wzorowej gospodarce gminnej. W zakończeniu zwraca się p. referent do rady z prośbą, by przyjęto wnioski i budżet zeszłoroczny.

Mowa prezydenta Friedleina.

Po wywodach radcy Ponikły — podnosi się z krzesła prezydyalnego prezydent Friedlein i po skromnej uwadze, że nie jest dobrym mówcą, poczyna odpowiadać na liczne zarzuty podniesione bądź to przeciw niemu samemu, bądź też przeciw miejskiej gospodarce. Zarzucał radca Daszyński, że brak u nas sal i placów na zabawy dla robotników — tak, przyznaję, ale i my w ogóle sali i placów takich nie mamy z braku funduszów. Brak łaźni publicznej — tłómaczy się tem, że nie było wody — obecnie pomyśli się o tem, by tego dokonać. Dom przytułku został już kosztem gminy zorganizowany i oddano go w opiekę brata Albertowi. Na podwyższenia pensyi nauczycieli nie może mieć rada najmniejszego wpływu — zależy to od rady szkolnej i sejmu. Na uniwersytet ludowy wyznaczy Rada odpowiednią subwencyę. Co się tyczy budowy, rząd poczynił już ze swej strony kroki, co nawet jest dla gminy z większą korzyścią.

R. m. U l a n o w s k i uczynił zarzut, że prezydent nie przedstawił radzie budżetu — ależ to się nigdy nie praktykowało — sprawa ta należy do referenta i komisyi budżetowej. Budżet przedłożony już był przez nas sekcyi skarbowej przez magistrat 4-go października, a obrady ukończyły

się nad nim dopiero 23-go lutego. Dawniej nie było aż 30 członków w osobnej komisyi budżetowej — załatwiała rzecz sekcya skarbowa sama i dlatego rzecz szła prędzej. Wiemy tylko, ma się stawiać fabryka. Budżetu nie podpisałem, nie było mnie bowiem wówczas w biurze prezydyalnem — podpisała go komisya i to jest zupełnie wystarczającem.

Porównanie radcy Bąkowskiego z pow. chrzanowskim co do kosztów administracyi nie było trafnem. Co się tyczy zarzutów radcy Łepkowskiego, to defraudacye w straży pożarnej nie ściągają na prezydenta żadnej odpowiedzialności, gdyż byli przeznaczeni do kontrolowania delegaci rady, którzy się mieli o to troszczyć.

W dalszym ciągu napomknął mówca o utrudnieniu i niskim stanie przemysłu w mieście, powodem tego są protesty okolicznych mieszkańców, kiedy tylko ma się stawiać fabryka. Rachunki teatralne były przedstawiane radzie i komisyi, *eo ipso* więc on sam jest od wszelkich uwolniony zarzutów. Kwestyę Błoń krakowskich przedstawił mówca wyczerpująco i zaznaczył, że w najbliższym czasie sprawa zostanie wyjaśnioną.

Z tramwajem nie miał mówca nigdy nic do czynienia, a defraudacye kasowe w magistracie wynikły nie z jego nieuwagi, on bowiem nie jest fachowym i „w życiu nie miał żadnej książeczki" (śmiech). Książeczki kasy oszczędności kontrolowali delegaci sekcyi skarbowej i oni także nie zauważyli podrobionych podpisów.

Zarzut radcy Chylińskiego, jakoby nie przydzielił wiceprezydentom żadnej czynności jest zupełnie niesłusznym. Gdy dr. Leo zwrócił się doń z żądaniem agendy, „gdyż nie chce brać pieniędzy za darmo", oddał mu prezydent sprawy finansowe, sprawy gazowni miejskiej, przemysłowe i nadzór nad wydziałem ekonomicznym.

Budowa kontumacyi podjętą była z całem zastanowieniem. Dokonano budowy kosztem 740.000 kor., zakład mógł przynosić 100.000 koron, gdyby nie stanęły na przeszkodzie rozporządzenia rządu. Co się tyczy budowy nowego teatru, była ona z wielu względów niemal, konieczną. W zakończeniu wystąpił mówca bardzo ostro przeciw zarzutom ks. Bukowskiego, który go posądzał o to, że przyjmował uchwały mimo mniejszości głosujących. Z wezwaniem, by nie utyskiwano na „bankructwo" i „ruinę" miasta na publicznych posiedzeniach Rady, bo to szkodzi kredytowi gminy, zakończył prezydent swe przemówienie i zamknął obrady o $8^{1}/_{4}$ wieczorem.

Z TEATRU.

(»*Na zawsze*« *dramat w czterech aktach Lucyana Rydla*).

Rzecz się dzieje kilka lat po powstaniu 1863 r. we wsi Strachocinie nad Wisłą przy granicy. Treść wzięta z czasów, gdy naród nie otrząsnął się jeszcze z przygnębiających ciosów, gdy srogi tyran wysilał się na najstraszniejsze okrucieństwa. Temat zbyt bolesny i znany — tomy już w tym przedmiocie spisano; tem samem więc oczekiwaliśmy od autora czegoś więcej oryginalnego i charakterystycznego z tej epoki. Tymczasem utwór p. Rydla dość słabo przedstawia się na scenie. Brak w nim akcyi i zawiązku dramatycznego, brak stałego nakreślenia charakterów osób działających, któreby konsekwentnie i według praw psychologii działały.

W każdej niemal scenie daje się odczuwać pewna nienaturalność i przesada — wiersz piękny, gładki, potoczysty będący główną zaletą utworu, na scenie z natury rzeczy ginąć musi. — Treść zupełnie prosta — skreśla wypadek, których tysiące w owym czasie było, a i teraz się jeszcze powtarzają.

Roman, narzeczony Maryi, za udział w powstaniu zesłanym zostaje na Sybir, skąd też w kilka lat nadchodzi do domu rodzinnego wiadomość, że zginął. Marya, ulegając namowom kochającej matki, oddaje swą rękę Zdzisławowi, którego zupełnie nie kocha. Pożycie małżeńskie przeplecione jest całym szeregiem tajemnych walk psychicznych — Marya pozostała wierną Romanowi, to też miłość ta z nową wybucha gwałtownością, gdy dawny kochanek zbiegłszy ze Sybiru zjawia się nagle w jej domu.

W tem wpada do dworu pościg żandarmeryi — Zdzisław uniesiony szlachetnością, chcąc gościa i rywala zarazem ocalić, oddaje się sam w ręce policyi twierdząc, że Romana — przepławił na drugi brzeg Wisły. Tego poświęcenia nie przyjmuje Roman, daje się schwytać i wyjawia przed władzą, kim jest. Zdzisława uwolniono, a Roman zesłanym został powtórnie na Sybir, Małżonkowie postanawiają wspólnie pracować dla Ojczyzny.

Wykonanie wypadło niekoniecznie dobrze, mimo, że występujący silili się na grę jaknajlepszą. Bardzo dobrze odtworzył sympatyczną rolę staruszka p. Zelwerowicz. Wybitne role odegrali p. Wysocka, Mielewski i Tarasiewicz.

Autora obdarzono oklaskami i wieńcem. (*A. Wi.*)

KRONIKA.

Kraków, 5 maja.

Kalendarzyk. Dziś Piusa pap. Jutro Jana ap. w ol. Pojutrze Domicelli i Flawii.

Dziś o godz. 8 rano + 16° C.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek „Panna służąca" (ceny zniżone).

W środę, z powodu przygotowań do czwartkowej premiery, teatr zamknięty.

W czwartek „Bolesław Śmiały", dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Prenumeratorom zamiejscowym, którzy nie nadeślą prenumeraty do dnia 8 maja, wstrzymamy przesyłkę dziennika.

Uśmiechy majowej aury. Naturo jakżeś cudownie piękna, niestała, kapryśna! Niedawno osypywał nas śnieg, drobny deszczyk siekł twarze, nawet buziaki kobiece, w błocie lgnęli ludzie, pozostawiając kalosze w kałużach, na wielkie niezadowolenie stróżów oczyszczających miasto. Dziś zmiana, rozkoszna zmiana, ludek odetchnął swobodnie, poszły do składów futra i paletoty zimowe, przeniosły się do futerników i owe wybryki wszechpotężnej mody, sławne boa, przedstawiające płaty podłużne futer z ośmioma ogonkami nieznanych zwierząt a figuranci miejscy mogą swobodnie ukazać nowiutkie garnitury, panie okrywać główki ślicznemi gniazdami bocianów lub uginać się pod koszem kwiatów przerobionym na kapelusiki. Ciepło, krew krąży silniej, na plantach pary gruchające, w domach porządki, panowie mężowie tylko ciężkiej poddani praktyce, dźwigania dziatek ubranych na poliszynele i dzięki modzie, zastępowania roli rękodajnych przy lubych małżonkach.

Trzeci maj w „Eleuteryi". Patryotyczny wieczorek w Eleuteryi urządzony dla uczczenia pamięci Konstytucyi majowej, zgromadził w niedzielę liczny zastęp członków i gości. Po zagajeniu prezesa inż. Filasiewicza i po odczycie pana Tadeusza Tabaczyńskiego, odbyły się produkcye muzyczne i deklamacyjne, a ogólny chór uczestników zakończył uroczystość odspiewaniem Warszawianki i pieśni legionów.

W sali „Przyjaźni" na Grzegórzkach zgromadził zapowiedziany na sobotę ku uczczeniu konstytucyi 3 maja wieczorek, około 200 osób. Na program złożyły się 3 punkta: 1. Dziesiąty Pawilon, 2. Przemowa jednego z młodzieży i, 3. Bartosz Głowacki. Wykonawców po każdej z tych 3 części spotykała formalna burza oklasków. Szczególniej w „Dziesiątym Pawilonie" wyróżnił się grą wykonawca roli Konrada Kruka. Do uświetnienia wieczorku przyczyniła się orkiestra, złożona także z amatorów. Widzów stosunkowo było bardzo wiele, ale dowolna składka na gimnazyum cieszyńskie, wypadła wcale nie odpowiednio; wyniosła bowiem tylko 6 koron.

Bzy kwitną! Niezwykle wcześnie zakwitły już bzy na plantacyach i przepełniają charakterystyczną wonią mile miejsca spacerowe. Oby nie nastąpiła nagła zmiana, wiatr bowiem silny otrząsa kwiecie z drzew i może sprowadzić ze sobą nawet i śnieżycę. Wszystkiego możemy się w tym roku spodziewać!

Na onegdajszym festynie w parku dra Jordana sprzedano kart widokowych z domem pamiętnym zgonem A. Mickiewicza za 90 prawie koron.

Protest. Liczne grono obywateli wniosło protest przeciw budowie restauracyi na plantacyach. O proteście tym zawiadomiono radę miejską na wczorajszem posiedzeniu.

Na uroczysty wieczór majowy, który odbędzie się d. 10 bm. w sali „Sokoła" urządzony staraniem krakowskiego koła pań Tow. Szkoły lud., umyślnie przybywa z Warszawy p. Zawiłowski, młody, i utalentowany śpiewak, którego poraz wtóry będzie można w Krakowie usłyszeć. P. Zawiłowski jest zaangażowanym do opery wiedeńskiej, obecnie koncertował w Warszawie. Bilety na ten wieczorek nabywać będzie można we czwartek i sobotę w księgarni Wgo S. A. Krzyżanowskiego linia A-B.; w niedzielę przed rozpoczęciem wieczorku w „Sokole". Cena miejsc po 3, 2 i 1 kor. Wstęp 50 hal., dla młodzieży szkół wyższych 50 h.

Z Tow. rybackiego. Walne zgromadzenie członków kraj. Tow. rybackiego w Krakowie odbędzie się w środę 6 b. m. w sali rady miejskiej o godz. 3 popołudniu. Porządek dzienny jest następujący: Odczytanie i przyjęcie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; sprawozdanie z czynności Towarzystwa za r. 1902; sprawozdanie kasowe za r. 1902 i wnioski komisyi rewizyjnej; wybór prezesa, wiceprezesa i 2 członków wydziału; wnioski członków i dyskusya nad sprawami rybactwa i hodowli ryb. W razie nieprzybycia ilości członków statutem przepisanej, odbędzie się tego samego dnia o g. 4 popołudniu, z tym samym porządkiem dziennym, ponowne walne zgromadzenie, które w myśl statutu powzięcie uchwały bez względu na ilość obecnych członków.

Z Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Zbiór reprodukcyi z dzieł Velasqueza dokompletowanym został w tych dniach dzięki zabiegom p. A. Siedleckiego. W swoim czasie pisaliśmy już obszerniej o samym mistrzu i podstawowych cechach jego twórczości. Obecnie zaznaczyć nam wypada, że do poprzedniego zbioru dołączyły się jeszcze dzieła hiszpańskiego malarza zebrane z licznych galeryi w stołecznych miastach europejskich, oraz z prywatnych zbiorów. Obecnie możemy się przekonać o wszechstronności Velazqueza, wszelkie bowiem znaczniejsze jego prace znajdują się w salonach Towarzystwa sztuk pięknych.

Dorożki i pogrzeby. Dziwny panuje nieporządek w naszym kochanym Krakowku. Nie dosyć że idąc ulicą, chodnikiem, można być poszturkiwanym przez przechodniów, ponieważ nikt nie trzyma się strony prawej, ale nadto, podczas pogrzebowych orszaków, dorożki, powozy prywatne i wozy nie zatrzymują się wcale. Jest to nadużycie, mogące sprowadzić wielkie nieszczęście przy zbieganiu się koni, zwłaszcza gdy panuje silny wiatr i rozwiane chorągwie łatwo przerazić mogą konie. Zwykle w miastach zagranicznych, a nawet w Rosyi, policya przed nadejściem pogrzebu oczyszcza ulice lub też nakazuje dorożkom i powozom zatrzymać się w miejscu dopóki nie przejdzie orszak pogrzebowy.

Rzeźnia w tramwaju elektrycznym. Myślałby ktoś może, że to nieprawdopodobne, a jednak.. wóz tramwajowy letni (Nr. 24) zbryzgany krwią najlepszem będzie świadectwem. Fakt, który się wydarzył w dniu 3 maja, przekonywa nas, że służba tramwajowa lekceważy sobie wprost bezpieczeństwo i życie pasażerów. Około godziny 5 popołudniu wóz nr. 2 haczony z wozem 24, zajeżdżając na stacyę w Rynku, wykoleił się z powodu niezakręcenia hamulca, i uderzył o słup przed poczekalnią tak silnie, że wszyscy niemal wewnątrz odnieśli mniejsze lub większe obrażenia. Głównie ucierpiała jakaś pani stojąca na przodzie, która tak silnie uderzyła głową o słup, że w jednej chwili upadła i krew strugą puściła się nosem i ustami. Sprawę chciano zatuszować. ale się nie udało. — Wóz pokrwawiony dalej... robił dobre interesa.

Romantyczna para. Kraków rozamorował się z nadejściem wiosny. W tak krótkim czasie mamy do zanotowania drugie już wykradzenie panny. Niejaki Bronisław Simitek zyskał serce Maryi Batko i wraz z pieniędzmi, które miała złożone w kasie oszczędności, uwiódł ją z sobą w niewiadomym kierunku.

Głośna rozprawa przeciwko szajce oszukańczych bankrutów, toczy się przed trybunałem sędziów przysięgłych. Oskarżeni są o zbrodnię oszustwa: Kupiec sukienny Jakób Osterjung, kupiec galanteryjny Hirsch Schönberg i faktor Izak Heidenfeld. Do rozprawy, która potrwa 4 dni, powołano 50 świadków. Bliższe szczegóły podamy jutro.

Z Towarzystwa ratunkowego. W dniu wczorajszym zawezwano pogotowie ratunkowe do domu przy ulicy św. Tomasza, gdzie matka przy siekaniu mięsa, odcięła dziecku przez nieuwagę dwa palce.

Pożar. Wczoraj o godzinie 12-tej w południe wybuchł groźny nader pożar w składzie farb, pokostów oraz palnych materyałów Kreislera, przy ul. Grodzkiej l. 38. Powodem pożaru była eksplozya benzyny, spowodowana skutkiem nieostrożności sprzedającego. W jednej chwili stanął cały sklep w płomieniach. Kłęby dymy poczęły się wydobywać na ulicę — spłonął szyld a okna wszystkie na pierwszem piętrze popękały. Zanim straż przybyła, cała zawartość składu spłonęła doszczętnie. Niebezpieczeństwo stało się groźnem — gdyż tuż przy składzie znajdowały się zbiorniki z benzyną i z naftą — szczęściem, że przybyłej straży udało się ogień po godzinnej akcyi zlokalizować. Resztki szuflad, świec, szczotek i innych przeróżnych nawpół spalonych towarów, zmieszanych z błotem wyrzucono na ulicę i zmieciono w jedną bezkształtną masę.

Szkoda wynosi przeszło 10.000 koron. Zaznaczyć wypada przytomności umysłu oficyała policyi p. Koraka, który z własnem narażeniem się zdołał, zanim straż przybyła, odsunąć wielki zbiornik naftowy, a tem samem uratować i za tą może kamienicę od niebezpieczeństwa.

Okradanie skarbonek. Od pewnego czasu słyszymy o ciągiem rozbijaniu puszek przy kościołach, przeznaczonych na ofiary pobożnych. Dzieje się to zwykle albo późnym wieczorem, albo wczesnym dniem. Taką skarbonkę przy kościele św. Marka dwukrotnie prawie w jednym tygodniu rozbito i ograbiono.

Naprawa tych skarbonek czasem zdaniem nieprowadzi do celu i niepotrzebnie zwiększa szkody i straty. Byłoby podobno najstosowniej i najbezpieczniej, codziennie przy zamykaniu kościoła, otworzyć puszkę i pieniądze wybrać. Przecież owi rabusie nieośmieliliby się na rozbicie puszki wśród białego dnia i przy ruchu przechodniów.

Reżyser opery lwowskiej p. Józef Chodakowski, który świeżo podpisał układ z p. Pawlikowskim w sprawie opery i operetki, odniósł się pisemnie do dyrektora Kotarbińskiego z propozycyą urządzenia przedstawień operowych i operetkowych w naszym teatrze w r. 1904.

Reforma wielce pożądana. Panowie masarze w Krakowie, zdobyli się na prawdziwie humanitarną reformę. Oto od dnia 17 b. m. stanowczo postanowili zamykać swe sklepy w niedzielę popołudniu. Nowość ta ma na celu zapewnienie spoczynku i wytchnienia dla swych pomocników. Reforma przyjęta została z wdzięcznością nietylko przez personal rzeźniczy, ale nawet zyskała oklask ogółu.

Zarząd szpitala Bonifratrów zawiadamia nas, że kierownictwo oddziału chorób wewnętrznych po ś. p. dr. Antonim Filimowskim objął prof. dr. A. Pareński. Sekundariuszem został dr. G. Frączkiewicz.

Kronika policyjna. Aresztowano rosyjskiego dezertera, który się błąkał z tej strony granicy. Nazywa się Jakób Iwaneć, ubrany w kompletny mundur piechoty rosyjskiej, po polsku nie rozumie ani słowa.

Skradziono p. Riese, zamieszkałej przy ul. Grodzkiej l. 21, kilka ubrań.

Znaleziono zegarek damski czarno oksydowany z długim łańcuszkiem. Do odebrania w dyrekcyi policyi.

Fiakier nr. 138 złożył w policyi zapomniane przez nieznanego mu pasażera papiery urzędowe.

Przyczynek do śledztw podatkowych. Pan S. Z. otrzymał pod l. 3805 następujące wezwanie, które jako *curiosum* podajemy w skróceniu:

„Wykazany dochód 5000 kor. z kapitałów jest

stanowczo za niski wobec czego wzywa się Wgo Pana do dodatkowego podania pełnego swojego dochodu, który w razie przeciwnym na podstawie § 124 ust. z dnia 25 października 1896 Dź. pr. p. Nrem 220 oznaczonym zostanie.

„Za okolicznością, iż fasyonowanie 5000 nie wyczerpują całego pańskiego dochodu, oraz możnością ewentualnego zastosowania do w mowie będącego wymiaru powołanego w poprzednim ustępie § przemawiają następujące względy:

„Gospodarując w Królestwie Polskiem, jako właściciel dóbr ziemskich przez dłuższy przeciąg czasu miał Pan już wtedy możność i sposobność zebrania i zaoszczędzenia znaczniejszego kapitału, jaki urósł znacznie po sprzedaży dóbr ziemskich, tak, iż przedstawiał się, jako pokaźna fortuna, żadne okoliczności zaś nie są wiadome, któreby kiedykolwiek zebrany kapitał uszczupliły, natomiast można przypuścić, iż narastające procenta do procentów pomnażać tylko mogły, aż już niezbyt znacznie w mowie będący kapitał. Przybywszy do Krakowa wiódł Pan życie acz niewystawne, ale wygodne i nader dostatnie, a stan ten trwał i w czasie dla niniejszego wymiaru miarodajnym i trwa obecnie. W szczególności zajmuje pan mieszkanie za czynszem rocznym 1060 kor., jakie to mieszkanie na trzy osoby, tj. Pana, żonę i służącą, byłoby chyba bardzo obszernem a nawet i zbytkowem, wyjeżdża Pan w dalszym ciągu do kąpiel, a nadto przyjmuje Pan licznych krewnych, zjeżdżających do Krakowa w odwiedziny, nie szczędząc w tym wypadku żadnych kosztów i wydatków, a trzymając w tym celu stale obszerniejsze mieszkanie. Wszystkie te względy nie pozwalają uskutecznić wymiaru zgodnie z fasyą przemawiającą a o wiele wyższym dochodem niż tamże zeznano".

Jak widzimy komisya szacunkowa podatku osobisto-dochodowego 1) zachęca ludzi do oszczędności i uznaje, że właściciel majątku ziemskiego powinien koniecznie zbierać kapitały i procenta od procentów, że nie wolno mu nic stracić, ani w całości wydawać dochodów, 2) że lokal za 500 złr. rocznie jest zbytkiem, 3) że gościnność zasługuje na podwyższenie... podatku osobisto-dochodowego. Gdyby p. S. Z. nie był gościnnym, zapewne komisya napisałaby, że przez skąpstwo pomnaża kapitał.

Odpowiedzi Redakcyi:

Panu W. M. P. Kazimierz Królicki nie należy obecnie do redakcyi „Kurjera".

Odpowiedź „Życzliwemu". Nie przeczymy. że na odezwę, o której WPan piszesz, można i z tej strony się zapatrywać. Ale otrzymaliśmy ją z przeznaczeniem do druku ze sfer powołanych przedewszystkiem do oceny czy publikowanie jej może być pożyteczne, czy szkodliwe.

Podgórzanie przesyłają na ręce nasze następującą prośbę: Panie Tramwajski! Przyobiecałeś nam przez ogłoszenie w gazetach, że począwszy od godziny 6 rano, co 5 minut regularnie ekspedyować będziesz nasze osoby — od mostu podgórskiego — het w Kraków. Nieźleby to było i dla nas i dla ciebie samego — gdybyś o tem nie zapominał, co w całym świecie jest przyjęte, że słowa danego nie należy dawać na wiatr, tylko być mu wiernym i stałym — bo to właśnie stanowi „punkt honcru" człowieka. Tymczasem weszło to w zwyczaj, że gdy Pan raczysz wyruszyć parę minut około kwadrans na 7 rano od podgórskiego mostu — daremnie czekamy kwadrans i dłużej, by z bratem pańskim się zobaczyć. Nareszcie gdy ten przecież się zdecydował na to, by oblicze swoje nam pokazać — sądzimy, że już męka naszego wyczekiwania się skończyła — i zobaczymy wnet Kraków. Ale gdzie tam! Ten przybysz musi sobie najpierw „odpocząć" na miejscu — i czekać na drugich braci rodzonych — bo mu niemiało samemu puszczać się w drogę, aż do Krakowa — więc upewnić się musi najpierw „ażali bracia jego jeszcze żyją". O radości! aż dwa biegną do niego — i czekają — patrząc na siebie zielonemi oczyma! A my czekamy również — i to do 20 minut, by tej ceremonii nie przeszkadzać — a już powinniśmy być w krakowskim rynku lub i dalej, gdybyś Panie łaskawco, regularnie co 5 minut od godziny 6 rano na spacer ruszał, jak to solennie nam przyobiecałeś! Wstań Panie troszkę wcześniej — przynajmniej zarówno z nami, którzyśmy Ci pieniądze na śniadanie już przygotowali! Dotrzymanie słowa danego — to grunt.

Cierpliwi mieszkańcy Podgórza i okolic.

Smierć rywala. W Kobierzynie, uroczej wiosce za Podgórzem, słynnej z ogromnych koszar kawaleryjskich, rozegrał się onegdajszej nocy krwawy dramat, który skończył się śmiercią młodzieńca 23-letniego. Do nadobnej Stefci Frankowskiej zakradli się Jan Salomon i Michał Pyc. Pierwszy szczęśliwszy, bo tymczasowy woźny na poczcie i muzykalny, zdobywał serce Stefanii. Drugi mniej od natury uposażony z nożem w ręku chciał sobie utorować drogę do serca bogdanki. Cios padł w serce Salomona, który w kilka chwil skonał: rywal zabójca dostał się do kryminału. Wczoraj odbyła się na miejscu sekcya sądowa zwłok zabitego pod kierunkiem sędziego Balysa.

Pożary. Wczoraj w nocy wybuchł groźny pożar w Lubieńcu Wielkim. Spłonęło doszczętnie 200 budynków wartości 100.000 kor. Szkoda nieubezpieczona wynosi 60.000 kor. 53 rodzin bez dachu. W płomieniach zginęło jedno dziecko. Onegdaj po południu zgorzało w Rozdole w śródmieściu około 100 domów. Prezydyum namiestnictwa udzieliło tytułem doraźnej pomocy, dla pogorzelców wsi Lubień Wielki kwotę 3.000 koron, zaś dla pogorzelców miasteczka Rozdołu 1.000 koron.

Ze Stanisławowa donoszą, że Regenstreif i Kalwaryjski nie czekając następstw wdrożonego przeciw nim śledztwa karnego, z powodu gospodarki w dobrach tłumackich, znikli w niewiadomym kierunku. Inni wspólnicy Regenstreifa, przeciw którym wdrożono dochodzenia karne, pozostają jeszcze na swoich stanowiskach. Zarządcą dóbr tłumackich z polecenia wyższego sądu krajowego został zamianowany w miejsce Regenstreifa, p. Jan Jakóbowicz, właściciel dóbr ziemskich. Jako sędzia śledczy dla sprawy tłumackiej, wydelegowany został przez sąd krojowy we Lwowie radca Włodzimierz Łuczkiewicz, który przeprowadzi dochodzenia w Stanisławowie i w Tłumaczu. W sprawę tłumacką, jak donosi dalej „Słowo Polskie", zawikłanych jest wiele osób, które zajmują nawet wyższe stanowiska.

Nowy cennik obsługi religijnej księży ruskich, podaje w ostatnim numerze „Goniec kresowy":

W Mostach wielkich ułożył tamtejszy paroch stałą taksę, według której za wywód płaci się 40 hal. i 1 litr spirytusu; za chrzciny ojciec i matka po 40 hal., a kumowie, a jest ich czasem i 14, bo taki zwyczaj, po 28 hal., za ślub od 24 kor. do 70 kor., za „pominki" 10 kor., obiad, 2 miski grochu i 2 miski fasoli. Za obiad bierze ten ojciec duchowny 2 kor., gdyż „baba ne umije waryty", za drogę z Przenajśw. Sakramentem do chorego, miska grochu i fasoli, 2 bochny chleba, 2 bułki i jednę koronę, za pogrzeby od 6 koron do 60 koron. — Gdy jeździ ten zacny jegomość z modlitwą, to nie schodzi z fury, tylko posyła djaka po jaja i 4 centy.

Chińczycy w Kijowie. Bawiący w Kijowie kupcy chińscy są przedmiotem ciągłych zaczepek publiczności, które niekiedy przechodzą w nieludzkie znęcanie się. Jednemu z chińczyków jakiś uliecznik obciął warkocz; obecnie „Kijewsk. Gazieta" donosi o fakcie jeszcze jaskrawszym. Chińczyk wstąpił do sklepu rzeźniczego Djakonowa po zakup mięsa. Spotkały go tam drwiny i szarpanie za odzież i warkocz, które niebawem zamieniło się w turbowanie pięściami. Wreszcie Djakonow uderzył go obsadą toporu w kolano i obalił na ziemię. Na krzyk nieszczęśliwego nadbiegł policyant, ale tłum nie dopuścił go do sklepu. Dopiero wezwanych kilkunastu żołnierzy zdołało rozproszyć gawiedź i uwolnić oblanego krwią i zbitego chińczyka. Djakonow został aresztowany. Podobnież poturbowano chińczyków w Żytomierzu.



Ks. Hofer,
głośny „Rectus" ze sprawy arcb. Cohna.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Przesilenie namiestnikowskie.

W sprawie obsadzenia stanowiska namiestnika nic dotychczas nie ma pewnego. Wczoraj donoszono z Wiednia, że hr. Piniński nie wniósł rezygnacyi. Z różnych stron starają się wpłynąć na niego by się nie usuwał. W tym duchu miał pisać Koerber do namiestnika. Dotychczas nie ma upatrzonego następcy, hr. Andrzej Potocki ciągle odmawia.

Dziś — donoszono dalej z Wiednia — hr. Mierowa wydaje bal, na który zaprosiła cesarza, a między innymi hr. Kazimierza Badeniego. Chodzi o to, żeby hr. Badeniego zrobić kandydatem możliwym. Zdaje się jednak, że wobec usposobienia sfer dworskich, zabiegi będą daremne. Kandydatów na stanowisko namiestnika nie brak, ale żaden nie chciałby zaczynać rządów od tłumienia możliwych strajków podczas żniw. Owszem, każdy wolałby, żeby to drażliwe zadanie spełnił hr. Piniński i dlatego pragną, żeby przynajmniej do jesieni pozostał na stanowisku.

Kilkunastu posłów z klubu autonomistów w Kole polskiem wysłało do namiestnika hr. Pinińskiego list z prośbą, aby wstrzymał swoją dymisyę, względnie zaś, aby nie przyjmował powołania do Izby panów, lecz wstąpił ponownie do Izby posłów i Koła polskiego.

„Słowo Polskie" pisze: Obiegały pogłoski we Lwowie, że mianowanie Andrzeja hr. Potockiego, stało się już faktem, że hr. Potocki po dość długiem wahaniu się, podczas pobytu swego w Wiedniu, zdecydował się przyjąć godność namiestnikowską. Do południa jednak nie było w tej sprawie żadnej urzędowej wiadomości, może jeszcze przed zamknięciem numeru w telegramach będziemy mogli zanotować coś pewniejszego.

Telegramy, otrzymane wczoraj po wyjściu dziennika.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia: Wobec niekarności ludności, wobec władz publicznych, jakoteż zaszłych ataków na wolność osobistą i obce mienie, starszy żupan komitetu Belovar Kreutz zawiesił dzisiaj nad swoim okręgiem administracyjnym i wolnem miastem królewskiem Kreutz sądy doraźne. Potrzebna asystencya wojskowa i posiłki dla żandarmeryi już odeszły.

Drezno. Dzisiaj odbył się tu w sposób uroczysty wyjazd króla Jerzego Saskiego, który wrócił po długim pobycie zagranicą.

Petersburg. Król Aleksander serbski przyjął na audyencyi właściciela i redaktora „Birżewyja Wiedomosti" Proppera (Stanisław Propper, brat krakowskiego adwokata *przyp. Red.)* i oświadczył wobec niego, że nie ma mowy o postawieniu na stopie wojennej wojska serbskiego. Jeżeli Porta myśli poważnie o pacyfikacyi Albańczyków to wystarczyłoby na to 2—3 tygodni. Potem musiałyby Austrya i Rosya zażądać zmniejszenia liczby wojsk tureckich w Starej Serbii na 15—20 batalionów. Czy Turcya myśli poważnie o przeprowadzeniu reform, to jescze kwestya. Król wyraził wreszcie radość, że Rosya w ostatnich latach uwzględnia legalne interesa Serbii. Właściwe zachowanie się Serbii będzie miało ten skutek, że interesa Serbii będą uwzględnione przez wielkie mocarstwa.

Rzym. Podczas obiadu galowego na cześć cesarza niemieckiego, wygłosił król następujący toast: „Dzień dzisiejszy jest dniem uroczystym dla mojego domu. Bawi u mnie cesarska mość, mój szczery sojusznik, z nim znajdują się także młodzi książęta, synowie waszej cesarskiej mości, duma waszego ojcowskiego serca, nadzieja niemieckiej ojczyzny. Możemy także uważać jej cesarską mość cesarzowę za obecną, albowiem z pewnością duchem jest z nami, tak samo, jak my o niej myślimy. Dziękuję więc serdecznie waszej cesarskiej mości za wszelkie objawy ciągłego zainteresowania i serdecznej sympatyi dla Włoch we wszystkich wypadkach. Uważam to jako gwarancyę serdecznej przyjaźni, istniejącej od trzech generacyi między naszemi domami, armiami i narodami. Nasze dzisiejsze zebranie jest powtórnym dowodem wspólnej woli Niemiec i Włoch na polu wytężenia wszystkich usiłowań i wspólnej pracy pod auspicyami obecnego sojuszu na korzyść pokoju. Pełen wierności żywię najlepsze życzenia dla waszego szlachetnego państwa, które, wielkie przez potężne tradycye, także na polu wszelkiego obywatelskiego postępu chce być wielkiem. Piję więc na zdrowie całej rodziny cesarskiej".

Cesarz Wilhem odpowiedział: „Wasza królewska mość pozwoli mi wyrazić wdzięczność, jaką czuję, za wspaniałość i tak gorącą serdeczność z jaką zostałem tutaj przyjęty, widzę w tem dowód, że naród włoski z całą sympatyą szanuje sojusz istniejący pomiędzy obu naszemi domami i narodami i że życzy sobie dalej niezmienionego jego trwania".

Cesarz Wilhelm poświęcił następnie gorące słowa wspomnienia ojcu króla Wiktora Emanuela, którego czci jak bohatera rycerskiego i szlachetnego człowieka. „Oby jego błogosławieństwo i błogosławieństwo nieba spoczywało na waszej królewskiej mości (mówił cesarz Wilhelm dalej) na rodzinie królewskiej i na domu Sabaudzkim. Z temi gorącemi uczuciami wznoszę zdrowie rodziny królewskiej, piję na zdrowie walecznej armii włoskiej, pięknej i szlachetnej Italii i szlachetnego narodu włoskiego".

Ostatnie zdanie wypowiedział cesarz w języku włoskim.

Rzym. Cesarz Wilhelm przyjmował wczoraj na dłuszej audyencyi ministra prezydenta Zanardellego. Wieczorem odbyło się w teatrze Argentin na cześć cesarza Wilhelma przedstawienie, na które przybył także król Wiktor Emanuel z królową i rodziną królewską.

Paryż. O godzinie $\frac{1}{2}$12 w południe odjechał król Edward. Prezydent Loubet, wszyscy ministrowie, jakoteż prezydent Izby i Senatu towarzyszyli królowi na dworzec.

Charkow. Ostatniej nocy spaliły się warstaty rosyjskiej fabryki lokomotyw, w której wyrabiano także naboje dla artyleryi. Szkoda wynosi przeszło milion rubli.

Tanger. Angielski parowiec „Herakles" przybył tutaj z Arzili z 250 izraelitami, którzy opuścili to miasto. Miasto jest zupełnie pozbawione środków żywności i municyi i zapłaciło hersztowi bandy Rejsuli 10000 franków, by nie napadał na miasto. Wojska regularne wkroczyły do Arzili, która jednak znajduje się w rękach Rejsuli, będącego postrachem całej okolicy.

Telegramy „Kuryera krakowskiego"

z dnia 5 maja.

Wiedeń. Koło polskie odbyło wczoraj dwa da'sze poufne posiedzenia.

Wiedeń. W sali sejmowej rozpoczęła się wczoraj pod przewodnictwem ministra rolnictwa Giovanelliego ankieta, zwołana przez ministerstwo rolnictwa, dla ustawowego uregulowania, ochrony i oznaczania pochodzenia chmielu.

Wiedeń. Redakcya „Vaterlandu" donosi, iż w dzisiejszym numerze ogłosi kurendę arcybiskupa Cohna do księży archidyecezyi ołomunieckiej, w której z całą stanowczością odpiera potwarz, rzuconą w parlamencie, jakoby usiłował skłonić jednego z księży do zdradzenia tajemnicy spowiedzi. Obok tego „Vaterland"

i „Zeit“ ogłaszają całe przedstawienie sprawy, pochodzące z kancelaryi ołomunieckiej.

Rada miasta Ołomuńca uchwaliła wniosek, skierowany przeciw arcybiskupowi, by wystosować skargę do ministerstwa oświaty i nuncyatury papieskiej w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ambasador turecki urzędowo zaprzecza, jakoby wojsko tureckie wymordowało w Salonice 400 Bułgarów. Również i ministeryum zagranicznych spraw zaprzecza tej wieści.

Wiedeń. (Tel. wł.) „W. allg. Zeitung“ podaje rozmowę jednego ze swych współpracowników z ajentem poselstwa bułgarskiego. Agent ten twierdził, iż rząd bułgarski niema nic wspólnego z komitetami macedońskiemi, które za pomocą rzezi i dynamitu chcą wprowadzić wmieszanie się mocarstw, a przynajmniej Bułgaryi. W dalszym ciągu ajent wyraził się, iż wysadzenie wojsk europejskich w Salonice, jest tylko kwestyą czasu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na okrętach austryackich, które przybyły do Saloniki, znajduje się tylko 2000 marynarzy, z których zaledwo 500 mogłoby wysiąść na ląd dla obrony austryackich poddanych. Eskadra całkiem nie zabrała wojsk lądowych.

Wiedeń. „Polit. Corresp.“ dowiaduje się z kompetentnej strony, że wojenne okręty austro-węgierskie wysłano do Saloniki jedynie dla ochrony poddanych austro-węgierskich, by im w razie potrzeby dać schronienie. Na ten krok zdecydowano się zwłaszcza ze względu na ważność interesów handlowych Austro-Węgier, jednak nie spowodowały zaś tego kroku jakiekolwiek polityczne względy. Okręty przybyły do Saloniki, bo znajdowały się w pobliżu. Te same motywa, co Austro-Węgry, spowodowały też Włochy, i inne mocarstwa interesowane. Niesłusznem jest zapatrywanie, jakoby wysłanie okrętów miało być spowodowane rzekomą interwencyą mocarstw, gdyż przedewszystkiem Porta jest powołaną do zażegnania macedońskich niepokojów, a obce okręty tam tylko tak długo pozostaną, jak tego będzie wymagało bezpieczeństwo poddanych.

Rzym. Wypadki salonickie żywo interesują całą prasę włoską, która wyraża przekonanie, iż wojna wisi w powietrzu.

Konstantynopol. Niemiecki okręt Loreley odpłynął do Saloniki.

Konstantynopol. Wczoraj ponownie usiłowano wykonać zamach na turecką pocztę w Salonice. Sprawca zamachu zabity. W kołach dyplomatycznych panuje rozgoryczenie z powodu anarchistycznej działalności komitetu macedońskiego.

Wiedeń. B. następczyni tronu saskiego powiła córkę, wczoraj, o godz. 9 wieczór.

Rzym. Niemiecki kanclerz hr. Bülow konferował wczoraj przed południem z prezydentem gabinetu Zanardelim i ministrem spraw zagranicznych Morinem.

Petersburg. Ministerstwo spraw wewnętrznych zakazało sprzedaży pojedynczych numerów „Now. Wremja“.

Kijów. Z powodu niepokojących pogłosek o przygotowujących się tu rozruchach antysemickich, mnóstwo — jak oceniają, kilka tysięcy — rodzin żydowskich opuściło miasto. Zamożniejsi przenoszą się do hoteli. Patrole wojskowe przeciągają przez miasto. Rozlepiono plakaty, które przed groźbą, że wkroczy wojsko, surowo zakazują gromadzenia się na ulicach i placach.

Paryż. Z powodu próśb senatorów i deputowanych, jakoteż Rady jeneralnej departamentu Hautes Pirenées, prezydent minister Combes przyrzekł teraz nie zamykać bazyliki w Lourdes, aby nie wyrządzić szkody ekonomicznym interesom okolicy tamtejszej.

Nantes. Sąd poprawczy skazał zakonników, którzy opierali się poleceniu opróżnienia klasztoru Norbertanów, na 50 fr. grzywny. W drodze do sądu i przy powrocie, ludność urządziła na cześć zakonników demonstracye. Odezwały się jednak także głosy wrogie. Policya aresztowała kilka osób.

Powyższe telegramy przyszły w nocy. Dziś do 12 w poł. nie otrzymaliśmy ani jednej depeszy z biura korespondencyjnego. Na zapytanie odpowiedziała nam filia krakowska, że o g. 11½ połączyła się ze Lwowem i Wiedniem, ale nie miano jej nic do zakomunikowania.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Drukarnia A. Koziańskiego w Krakowie.